Nr. 239 — **Czwartek 28 Sierpnia 1884.** — **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedne ogłoszenia drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Augustyna.
Piątek: Ścięcie św. Jana Chrz.
Sobota: Róży z Limy.

Niedziela: Rajmunda.
Poniedziałek: Idziego.
Wtorek: Justa bisk.
Środa: Izabeli i Bronisławy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g 19 min
Zachód słońca o 6 g. 40 min.
Barometr: 767 — Pogoda ciągle wątpliwa.

Prenumerata miesięczna:

Wynosi w miejscu . . . . . 1 zł. 20 ct.
„ z odnoszeniem do domu 1 zł. 40 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.

☛ **Każdy nowo prenumerujący Kurjera od 1. września otrzyma bezpłatnie arkuszowy dodatek, zawierający rozpoczętą powieść w fejletonie tygodniowym *Józefa Rogosza* pod tytułem: Motory życia.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego" przy ulicy Akademickiej liczba 3.

Razem z prenumeratą na „Kurjera Lwowskiego" można przesyłać prenumeratę na dzieło pod tytułem: **Franciszek Smolka** jego życie i zawód publiczny przez *K. Widmanna* mianowicie **2 zł.** za **1-szy** zeszyt.

Druga likwidacja.

Rozwikłanie interesów b. banku włościańskiego odbywa się prawidłowo, i według wszelkiego prawdopodobieństwa we właściwym czasie będzie ukończone, dzięki energicznym dłoniom, którym je powierzono. W ostatnich czasach zaszedł nawet wypadek, który przyczynić się znacznie powinien do ułatwienia likwidacji. Zbankrutowany zakład miał bardzo wielu klientów na Bukowinie, a odległość tego kraju, i odrębność tamtejszych stosunków, sprawiały niemało trudności teraźniejszemu zarządowi. Z inicjatywy popów tamtejszych powstał teraz komitet krajowy na Bukowinie, który oświadczył gotowość, wzięcia na swoje barki zlikwidowania pretensyj zakładu do dłużników bukowińskich. Prawdopodobnie otrzyma on nawet na ten cel pewne fundusze od sejmu.

Likwidatorowie lwowscy z zadowoleniem przyjęli wiadomość o tym fakcie i wybierają się temi dniami do Czerniowiec, aby ze wspomnianym komitetem zawrzeć ugodę, mocą której *Bukowina fara da se*, i będzie mniej kłopotu.

Jeżeli likwidację b. banku włościańskiego można uważać za punkt już przezwyciężony, to niejakim trudnościom będzie podlegać likwidacja innego zakładu kredytowego włościańskiego, który onego czasu pozazdrościł laurów ś. p. Ławrowskiemu, i przy pomocy kryłoszanina Malinowskiego, tudzież funduszu sierocińsko-wdowiego duchownych ruskich, pragnął włościanom ruskim służyć kredytem nieruchomym.

Obszczeje rilnyczo-kredytnoje zawedenje, czyli po prostu nazywając: bank kryłoszański we Lwowie, popróbował na skórze chłopskiej konkurować z bankiem włościańskim. Motywa zaś tego szlachetnego współzawodnictwa niebyły wcale natury ekonomicznej. Stopa procentowa podówczas trudną była do zniżenia, koszta administracyjne nie mogły być mniejsze. Podstawa kredytu ziemiańskiego także jedna i ta sama: brak wyraźnej hipoteki, zastępować go więc musiano problematycznej wartości opisami notarjalnemi bez ewidencji książkowej w sądach. Nie mogąc ekonomicznie ani finansowo, konkurowano niską opłatą wpisową i wyłapywano klientów obietnicami, byle tylko podstawiać nogę „zpolaczonemu" bankowi włościańskiemu.

Ale na motywach politycznej i obrządkowej natury nikt jeszcze w świecie nie oparł zdrowego przedsiębiorstwa kredytowo-bankowego. Usiłowali tego dokazywać inni przed kanonikiem Malinowskim, i pod firmami strasznie katolickiemi dostawali się do kryminału. Pamiętamy w tej mierze bankiewicza Langrand - Dumonceau w Belgji.

Jednakie początki, jednakie losy. *Venit* tedy *summa dies et ineluctabile tempus* także dla obszczoho kredytnoho zawedenja.

Już od dłuższego czasu dziennik urzędowy roji się jego edyktami licytacyjnemi, kirylicą drukowanemi. A rezultaty postępowania sądowego są mniej więcej takie same, co w b. banku włościańskim.

Z dobrego źródła słyszymy, że dyrekcja zakładu kryłoszańskiego przyszła wreszcie do przekonania, że interesu hipotecznego nie może dalej prowadzić z jakiem takiem powodzeniem, i zrobiła bankowi krajowemu król. Galicji i Lodomerji ofertę, aby sobie zabrał jego klientów.

Lecz klient klientowi nierówny. Jednych chwyta się oburącz. Drudzy należą na kartę dubiozów. Bank krajowy odniósł się do swych organów zastępczych na prowincji o zbadanie tej klienteli na gruncie.

I oto wykazują się powoli zajmujące szczegóły. Np. w jednym z bliższych Lwowa powiatów sumienne dochodzenia przekonały, że na 60.000 gld. pretensyj jeżeli wpłynie $^1/_3$ część, tj, 20.000 i to z wielkiemi korowodami, to będzie wielka łaska Pana Boga. Podobne stosunki zachodzą bezwątpienia wszędzie. Bank krajowy tedy, który z wielką ogłędnością tknął się akcji pomocniczej przy banku włościańskim, musi być w trójnasób ostrożnym przy banku kryłoszańskim.

Wkrótce usłyszymy więc o drugiej likwidacji — tylko znacznie trudniejszej, a ci, co się sromali na czynność obywatelskiego komitetu, będą mieli piękne pole do rozwinięcia ze swej strony działania obywatelskiego, w czem rzetelnie dopomoże im każdy, komu byt włościaństwa na-

LONKA.

NOWELKA.

(Dokończenie).

P. kontrolor patrzył obecnie na kobietę innemi oczyma. Takąnie przedstawiała mu się nigdy. Nie wiedział, że może istnieć kobieta, jako luba, miła, wesoła i piękna istota, jako coś, za czem tęsknić można, i której się słucha chętnie i uważnie.

Po kawie siadła Lonka koło niego, i opowiadała o mieście, o swych rodzicach i rodzeństwie, którzy ją przemocą, i niby dla zdrowia, wyprawili z miasta do kochanego wujaszka na wieś. A wszyscy kazali się kłaniać wujaszkowi i pozdrowić go, tak mamy i babcie, jak ciotki, stryjenki i kuzynki. Słuchał nabożnie pan kontrolor tej paplaniny i przyjmował ukłony i pozdrowienia od ludzi, o których istnieniu właśnie tyle wiedział, co o chińskich mandarynach z siedmioma i więcej guzikami.

Lonka rozmawiała ciągle i opowiadała mu o rzeczach, które kochanemu wujaszkowi były niestety zupełnie obcemi.

Kilka razy zabierał się przerwać jej opowiadanie i rzec:

— Moja panienko! nie mam szczęścia i honoru znać tych wszystkich ludzi, jak równie i ciebie. Ale gdy już odchrząknął i już miał się odezwać, zamierał mu głos w gardle i język odmawiał posłuszeństwa.

Kończyło się tylko na nowym hauście kawy i nowych kłębach dymu.

Najmniej może dziwnem z całego tego zdarzenia było, że pan kontrolor Maczek po kilku godzinach rozmowy i pobytu Lonki, sam wreszcie uwierzył, że ma kuzynkę, która się Lonka nazywa, i że tak już chyba zawsze było. Dalej, że tę piękną, wesołą i figlarną kuzynkę zesłało mu niebo, tu w jego osamotnieniu na to, ażeby mu kawa lepiej smakowała, i aby miał komu swą srokatą krówkę pokazać.

Poprowadził więc Lonkę do stajni, a ona głaszcząc krowę rzekła:

— Jakaż to piękna krówka.

— Prawda — że piękna! — odrzekł pan kontrolor wzruszony, i wtedy, a raczej odtąd byłby się nawet bił z każdym, choć pokojowego był usposobienia, ktoby się odważył powątpiewać o pokrewieństwie pana kontrolora z piękną Lonką.

Wesoło spożyli potem kolację, i pan kontrolor odważył się nawet opowiedzieć anegdotkę, którą kolega jego biurowy regularnie co czternaście dni w kancelarji opowiadał, — i nakoniec pocałował nawet Lonkę w jej drobniutką rączkę.

Tak jest! — pocałował, jako podziękowanie za własnoręcznie nałożoną i zapaloną fajkę przez kochaną kuzyneczkę.

Westchnął wieczorem pan kontrolor, gdy po oddaniu:

— Dobrej nocy, drogi wujaszku — odeszła Lonka do swego pokoiku.

U niego w serduszku oprócz kontrolorskich formuł i przepisów znać zostało jeszcze miejsce i na milsze, radośniejsze uczucia.

— Patrzcie no — a taka to wesoła, i Lonka się nazywa — niewiedziałem, dalibóg niewiedziałem — a czemże ja ją tu przyjmę? — Ha! — niech się dzieje wola Boga! — Lonka! — Lonka! — bardzo pięknie — a kawa dobra — a fajka — i zapalać to umie, a to figlarka. Niewiedziałem, dalibóg niewiedziałem.

I ukołysany marzeniami o pięknej kuzyneczce, z pół nadpaloną fajeczką w ręku, uśmiechając się przez sen do figlarnej twarzyczki Lonki i pięknych jej czarnych oczek, usnął pan kotrolor snem sprawiedliwego.

Nie potrzebuję tu zdaje mi się dodawać, że pan Maczek spał smaczno, że spał, jak jeszcze nigdy dotąd na jego gospodarstwie mu się nie przytrafiło.

Nazajutrz zbudził się pan kontrolor nieco później, jak zwykle, zebrał się jakoś raźniej i wyszedł przed ganek. Ale nie poznał swego domku, tak jakoś cały był odmieniony. Wszystko inaczej, świeżej i weselej wyglądało.

Lonka gospodarowała bowiem już od świtu po dworku ku niemałemu zmartwieniu Magdy, która także wcześniej niż to zwykle bywało wstać musiała, wyszurować się dobrze i przebrać czysto.

Pan kontrolor był uniesiony tą gospodarnością Lonki, ciągle, co kroku podziwiał jej gust i umiejętność zaprowadzania ładu.

A do tego niespodzianka!

szego jest drogi. Klarują się stosunki — i ściele się droga dla banku krajowego, który rozporządzając mnogą siecią zastępstw, może istotnie oczyścić sytuację z mikrobów cholery ekonomicznej.

Sprawy górnicze.

IV. Pozostaje nam jeszcze zdać sprawę z czynności Wydziału krajowego w najważniejszych może dla bytu i powodzenia naszych przedsiębiorstw naftowych sprawie, tj. w unormowaniu prawa eksploatacji minerałów, zawierających w sobie ziemną żywicę.

Odezwą z dnia 20 czerwca b. r. udzielił J. E. pan Namiestnik Wydziałowi krajowemu odpis projektu ustawy krajowej, mocą której w myśl § 13 ustawy z dnia 11 maja b. r. dz. u. p. N. 71 ma być w Galicji unormowanem prawo eksploatacji tych minerałów, z prośbą o objawienie swej opinji.

Wydział krajowy postanowił, zanim się o wyż wymienionym projekcie oświadczy, zapytać o zdanie szerokie grono interesowanych przedsiębiorców i te osoby, które jako rzeczoznawcy brały udział w licznych ankietach w tym przedmiocie przez Wydział krajowy zwołanych i w tym celu zaprosił na dzień 5 lipca b. r. do Lwowa pp. Augusta Gorajskiego, prezesa i Adama Skrzyńskiego, wiceprezesa krajowego Towarzystwa naftowego, Samuela, właściciela dóbr Borysławia i Mrożnicy, Stanisława Szczepanowskiego, właściciela kopalni nafty w Słobodzie rungurskiej i Franciszka Wolfartha, współwłaściciela tej kopalni i właściciela dóbr, oraz pp. Antoniego Jaxa Chamca i Maksymiljana Zatorskiego, delegatów do Rady państwa, dr. Kajetana Orleckiego i c. k. nadkomisarza górniczego Henryka Waltera — a gdy pp. Gorajski i Skrzyński nie mogli wziąć udziału w obradach ankiety, Wydział krajowy zaprosił jako reprezentantów Towarzystwa naftowego pp. Stanisława Znamierowskiego c. k. notarjusza w Gorlicach, członka komitetu tego Towarzystwa i dr. Stanisława Olszewskiego jego sekretarza. Ankieta odbyła 3 posiedzenia w ciągu dnia 5 i 6 lipca i wynik jej obrad jest spisany w protokole, który się znajduje w archiwum Wydziału krajowego do dyspozycji komisji sejmowej. Wszystkie żądania interesowanych przedsiębiorców poparł Wydział krajowy u Wysokiego Ministerstwa rolnictwa, zwracając jednocześnie uwagę Wysokiego rządu, że łącznie z tą ustawą należy uzupełnić ustawę górniczą państwa postanowieniami dotyczącemi stosunku, w jakim do siebie będą zostawać uprawnienia do poszukiwań minerałów górniczych z uprawnieniami do odbudowy pól naftowych. W Galicji już było kilka wypadków, w których te uprawnienia ze sobą kollidowały i spowodowały długie i uciążliwe procesa; wypadki takie musiałyby się mnożyć, a uniknąć ich pozwoliłoby orzeczenie c. k. starostwa górniczego w Krakowie na podstawie § 17 i 18 ustawy górniczej w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem we Lwowie wydane, że przestrzenie, na których produkta żywiczne, objęte projektowaną ustawą krajową będą odbudowywane, lub robotami górniczemi poszukiwane, mają być na równi z dziedzińcami, ogrodami, cmentarzami itp. miejscowościami dla poszukiwań za minerałami zastrzeżonemi wyłączone.

Wejście jednak w życie ustawy utrzymującej przynależność minerałów żywicznych do własności gruntu, zależy dla bardzo wielu przedsiębiorstw od urządzenia ksiąg gruntowych dla własności włościańskich. W okolicach, gdzie pomiary katastralne lub pertraktacje nie są ukończone, nie mogłaby własność pola naftowego być od niepewnej własności gruntu oddzieloną, a więc eo ipso nie mogłyby być prawnie pola naftowe utworzone.

Ze sprawozdania udzielonego Wydziałowi krajowemu przez prezydja c. k. sądu wyższego we Lwowie i Krakowie z końcem czerwca r. z. wynika, że i dziś jeszcze nie wiele nad połowę miejscowości ważnych dla przemysłu naftowego może posiadać księgi gruntowe — a druga połowa takowych nie posiada, czy to dla braku operatów katastralnych, czyto dla nieukończenia dochodzeń. Sprawozdania te wskazują wprawdzie że prezydja sądów dały gminom tym pierwszeństwo przed innemi i pozwalają rachować na przyspieszenie uregulowania hipotek włościańskich w okolicach ważnych dla naftowego przemysłu. Ważność jednak sprawy spowoduje Wydział krajowy do ponownego jej przypomnienia.

Z wyszczególnionych powodów wstawił Wydział krajowy do preliminarza budżetu na r. 1885 pozycje następujące:

Rub. XV. 1. na badania głębszych pokładów ziemi 10.000
2. na badania geologiczno-górnicze w kraju 3.000
3. na takie same badania komisji fizjograficznej w Krakowie . . 500
4. na studja chemicznej przeróbki nafty 1.700
5. na stypendja dla górników, oddających się specjalnie zawodom bardziej krajowi potrzebnym . . 1.300

i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych:

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia w r. 1885 tej części kwoty 3.000 złr. poz. 178 rub. XV budżetu na rok 1784, która w tym roku wydaną nie będzie; i

rezolucją:

„Sejm wzywa c. k. rząd, aby najdalej do końca roku 1885 zaprowadził gruntowe księgi dla hipotek włościańskich w tych gminach, w których się znajduje olej ziemny, wosk ziemny i inne dla zawartości żywic ziemnych użyteczne minerały.

Stan dróg krajowych w 1883 r.

Stan dróg krajowych, który wobec prawidłowej konserwacji tychże w ciągu 1883 r. był w ogóle zadowalniający, ucierpiał w skutek tegorocznych słot i powodzi, które popsuły w wielu miejscach nasypy drogowe, zniszczyły lub uszkodziły tamy i ubezpieczenia, spłukały miejscami pokład szutrowy, pozamulały rowy, uszkodziły a nawet tu i ówdzie pozrywały mosty i przedmioty sztuczne. Według sprawozdania Wydziału krajowego, przygotowanego dla sejmu najwięcej uszkodzeń jest na drogach:

Zakliczyńsko-Niedzickiej, Słotwińsko-Sądeckiej, Dynowsko-Sanockiej, Sanocko-Przemyskiej, Jarosławsko-Bełzeckiej, Bursztyńsko-Stanisławowskiej, Sielecko-Zaleszczyckiej i Tyśmienicko-Kołomyjskiej chociaż ucierpiały również w mniejszym lub większym stopniu inne drogi krajowe.

Z większych przedmiotów drogowych uległ prawie zupełnemu zniszczeniu zbudowany w 1874 roku most na Sanie pod Jarosławiem, mający 200 metrów długości. Bezpośrednim powodem zerwania było utworzenie się powyżej mostu zatoru z drzewa spławowego niezwykłych rozmiarów przy długotrwałym wylewie rzeki. Podobne zatory tworzyły się niemal co roku, zawsze były niebezpieczne dla mostu i stawały się przyczyną mniejszych lub większych uszkodzeń. W skutek tegorocznego zatoru nastąpiło znaczne, przeszło 4 m. wynoszące pogłębienie koryta rzeki i most silnie zbudowany i jeszcze w niezłym stanie będący, osłabiony u spodu nie mógł wytrzymać nacisku zatoru i wody. Przyczyną tworzenia się zatorów są tratwy, przeszło 100 m. długości mające, zbijane powyżej mostu, pomiędzy Radymnem a Jarosławiem.

Dopóki dotychczasowy sposób spławiania drzewa nie ulegnie zmianie, zwykłe mosty w tem miejscu będą zawsze narażone na zerwanie i tylko most o wielkich otworach, ułatwiający przepływ tratew dać może rękojmię większej trwałości, choć i taki most nie powinien być narażany na napór ogromnych mas drzewa spławowego. Dlatego odniesiono się ponownie do c. k. namiestnictwa w sprawie nieprawidłowego spławu drzewa na Sanie, a zarazem zarządzono

---

Lonka na dzień dobry obdarzyła kochanego wujaszka ciepłym szlafrokiem wyszywanym w esy i floresy.

Wzbraniał się jak mógł, ale musiał ustąpić i przywdziać szlafrok na miejscu.

— Tak wujaszku, to mój gościniec z miasta. Pisałeś zawsze, że ci trochę „romatyzm“ dokucza, teraz będzie lepiej. Ale dostanę za to całuska?

O reumatyzmie nic pan kontrolor nie wiedział. Były to zapewne niegodne plotki. Ale szlafrok był za to tak pięknym, a cena zań tak niską, że z ochotą wycałował Lonkę.

A już się był pan kontrolor nieco wyemancypował.

Siedzieli przy śniadaniu.

— Nigdym sobie Myszki tak pięknie nie przedstawiała, zauważyła Lonka smarując bułkę masełkiem. Pisałeś wujaszku, że to nieznośne gniazdo.

— Szyszki! — nazywa się wioska! — poprawił pan kontrolor mieszając kawę.

— Szyszki powiadasz? – Myślałam zawsze, że wioska ta nazywa się Myszki. Może cukru?

— Dziękuję ci Loniu.

— Wszystkie nasze listy adresowałyśmy zawsze do Myszek.

— Myszki, kochaneczko, leżą ztąd o cztery mile.

— Jakto?

— Tak... o cztery mile ztąd — odrzekł pan kontrol, któremu coś dech zdawało się zapierać.

— Myszki? — o cztery mile? — powtórzyła Lonka odsuwając się z krzesłem od stołu. A cóż to znowu?

— Co?

— Więc nie jesteś, więc pan nie nazywa się kontrolor Saczek?

— Nie — jestem kontrolor Maczek, do usług — Filemon Maczek, poprawił.

Jeszcze nigdy w życiu tak trudno i z takiem zażenowaniem nie wymówił pan kontrolor swego nazwiska.

Lonka skoczyła cała czerwona i nie wiedziała w zakłopotaniu co robić.

— Czegoż mi pan o tem prędzej nie powiedziałeś?

— Proszę pani... — i urwał.

— Cóż pan teraz o mnie myśleć będziesz? — zawołała po chwili.

— Daruj pani, ale ja, ja myślałem, ja niewiedziałem.

Rzeczywiście nie wiedział co powiedzieć.

Nagle Lonka roześmiała się głośno.

— Ależ to śmieszne!

— Czy ja także? zapytał pan kontrolor zmięszany jej śmiechem.

— A! nie, nie — odrzekła protestując — ale to całe zajście, cała moja przygoda, moja podróż i wejście w te progi. Aleś pan nie winien temu.

— Bogu dzięki — pomyślał pan kontrolor.

— A teraz spakuję się szybko, natychmiast i uwolnię pana od mojej osoby.

— Czyż musi to nastąpić?

Wypatrzyła się na niego.

— Wszakżeż tu pozostać nie mogę.

Ukąsił się w język, bo poznał, że głupstwo powiedział. Chciał się tłumaczyć, ale dalibóg nie wiedział, co powiedzieć, jak zacząć. Nic mu na myśl rozsądnego nie przychodziło. Zamilkł.

— A więc dalej w drogę — rzekła Lonka.

— Niestety! — wyszeptał pan kontrolor.

Lonka odeszła, aby się spakować; pan kontrolor zaś smutny i zły udał się do stajenki i spojrzał melancholijnie na srokatą krówkę, która wielkiemi oczyma dziwowała się jego zafrasowanemu obliczu.

Wkrótce najęta furmanka mieściła już kuferek i gratki Lonki, a ona sama ubrana wyszła przed ganek, gdzie pan kontrolor własnemi rękami wyścielał furę sianem i kocami.

Nadeszła chwila pożegnania.

Lonka podała rękę panu kontrolorowi.

-- Nieprawdaż, nie gniewasz się pan na mnie za ten mój niepoczciwy figiel.

— Ależ przeciwnie, mój Boże! jak ten czas szybko przebiegł. Tak wesoło...

— A prawda. Zanadto wesoło może z mej strony, bo przewróciłam tu wszystko do góry nogami.

— Będzie to miłą dla mnie pamiątką.

— A więc żegnam pana. Niech też pan czasem o swawolnicy pomyśli.

Kontrolor ze wzruszenia zachrypł, bo głuchym głosem zapytał:

— Zobaczę też panią kiedy?

Lonka byłaby się chętnie może roześmiała, ale spojrzawszy na pana kontrolora zarumieniła się.

Twarz poczciwego Maczka, zeschła dotąd jak cyfry nudne, z któremi miał do czynienia, pod wrażeniem budzącego się w duszy jego uczucia wygładziła się i wypiękniała.

śmy budowę mostu na Sanie pod Jarosławiem o trzech 40-metrowych przęsłach kratowych, pozostawiając przytem część ocalonego mostu dawnej konstrukcji na długość 60 metrów.

Do chwili zamknięcia niniejszego sprawozdania — powiada Wydz. krajowy — nie mamy jeszcze szczegółowych kosztorysów na wszystkie roboty drogowe, które wskutek uszkodzeń, spowodowanych tegorocznemi słotami i powodziami będą musiały być wykonane, i dla tego nie podajemy cyfry wydatków, które z tej przyczyny będziemy musieli ponieść i o czem Wysokiemu Sejmowi zdamy sprawę w roku przyszłym; obecnie zaś zaznaczamy tylko, że wobec tego stanu rzeczy dotacja przeznaczona na r. 1884 na konserwację dróg krajowych będzie wymagała znaczniejszego przekroczenia. Ta niespodziewana przewyżka wydatków trafia fundusz przeznaczony na konserwację dróg krajowych tem dotkliwiej, że prowadzona wzdłuż całego kraju forsowna budowa kolei transwersalnej, oraz budowa kolei Jarosławsko-Sokalskiej wpłynęły w dwóch ostatnich latach na znaczne podwyższenie cen robót i dostaw na drogach krajowych.

Myta na drogach krajowych.

Z końcem roku 1883 upływał zwyczajny termin dzierżawy dla 19 stacyj mytniczych na drogach krajowych. Odbyły się zatem rozprawy licytacyjne. Cena wywołania dla pomienionych 19 stacyj mytniczych wynosiła łącznie kwotę 28.338 złr., oferty zatwierdzone czynią kwotę 28.014 złr. 82 ct., czyli, że ogólny rezultat licytacyjny od ceny wywołania niższy jest o kwotę 324 złr. 18 ct.

Ujemne rezultaty licytacji wypadły w szczególności na stacjach mytniczych w Busku, Krzyżu, Podliskach małych, Przeworsku i w Rudzie, dla których Wydział krajowy zmuszony był zarządzić dodatkowe policytacyjne rozprawy.

Nadto oddano w dzierżawę nowo zaprowadzoną stację mytniczą na drodze krajowej Zborów-Załośce w Załościach, która administrowaną była do 30. czerwca 1883 we własnym zarządzie.

Dochód z myt na drogach krajowych w r. 1882, wedle zamknięć z tego roku w rzeczywistości uczynił 227.376 złr. 74½ ct., że zaś dochód ten w r. 1881 przyniósł 222.996 złr. 05½ ct., wzrósł więc w roku 1882 o kwotę 4.380 złr. 69 ct.

Dochód mytniczy na r. 1883 preliminowany był na 222.000 złr. Dochód ten, którego rzeczywistą cyfrę wykaże dopiero zamknięcie rachunków, przyniesie w rezultacie zwiększenie preliminowanej sumy w przybliżeniu o 8.000 złr. Dochód mytniczy na rok 1884, jakkolwiek na podstawie zatwierdzonych kontraktów preliminowanych na 224.000 złr. w rezultacie prawdopodobnie okaże się niższym tak z przyczyny przerw spowodowanych klęskami elementarnemi, jakoteż z powodu niektórych wypadków niedotrzymania zawartych kontraktów. Najznaczniejszy z tąd ubytek grozi z powodu zerwania kontraktu przez dzierżawców całej grupy myt na drodze krajowej Bełzecko-Jarosławskiej, których czynsz roczny wynosił 23.017 złr. Wydział krajowy oświadcza, że niezaniedba przedsięwzięcia kroków energicznych celem powetowania funduszowi krajowemu wyrządzonej mu szkody.

Kosztem funduszu krajowego przedsięwzięto budowę domków mytniczych w Jezupolu, Mostach, Niezwiskach, Pobereżu i w Tyrawie wołoskiej. Nabyto od dzierżawczyni myta w Tyśmienicy wybudowany przez nią dla tejże stacji domek mytniczy. Przedsięwzięto reparację domków mytniczych w Bagienicy, Dżurynie, Krzyżu, Obiecowy i w Raszkowie.

Zaległości w dochodach mytniczych z końcem roku 1883 wynosiły kwotę 4.457 złr. 34½ ct., z których ściągnięto tylko kwotę 40 złr. 32 ct.

Pan Marszałek na polach naftowych.

Z Kobylanki 24. sierpnia piszą do *Czasu*: Od kilku dni bawi tu marszałek Zyblikiewicz. Zajmując się gorąco wszystkiem, co kraju dotyczy, chciał on się poinformować dokładnie o rozwoju przemysłu naftowego i naocznie przekonać się, w jakiem w tej chwili znajduje się stadjum. Przywiązuje on bowiem do niego wielką wagę i upatruje w nim słusznie potężną dźwignię do podniesienia ekonomicznego stanu Galicji. W tym celu wyjechał najpierw w Sanockie, gdzie dokładnie badał kanadyjskie wiercenia, które wywołały, można powiedzieć, prawdziwą rewolucję w przemyśle naftowym i popchnęły go na nowe tory. Marszałek zwiedzał kopalnie w Ropiance, Uhercach, w Polanie itd., dopytując się o wszystkie szczegóły i rozmawiając z angielskimi przemysłowcami i robotnikami. Następnie nową koleją transwersalną przyjechał do Kobylanki.

W tej okolicy zwiedzał on także kopalnie, które zresztą zna już doskonale z dawniejszych pobytów. Obecnie był w Krygu, gdzie na terenach spółki jasielskiej, Kanadyjczycy pod kierunkiem p. Mac-Garveya, spólnika p. Bergheima, dostali ogromną ilość nafty bo 1.400 garncy dziennie z jednej studni. W ogóle Kanadyjczycy, a zwłaszcza ów Mac-Garvey — *Oilman par excellence* — utrzymuje, że nigdzie w Europie, ani też w Ameryce niema tak bogatych w naftę terenów, jak w Galicji. Do najlepszych zaś w kraju całym zalicza Kryg i jego okolice. Spodziewają się też olbrzymich rezultatów. Szkoda tylko, że Kanadyjczycy biorą dla siebie połowę produktu. Ale to na początek, dopóki nie zostaną zrobione w kraju podobne przyrządy do kopania i ludzie nasi nie będą wyćwiczeni. Za to pracują z bajeczną szybkością i precyzją niesłychaną. Robotnicy, ludzie cywilizowani, rośli i inteligentni. Abonują *Timesa* i sprowadzają sobie romanse angielskie, wydania Tauchnitza. Pracują wytrwale, a co więcej, umieją pracować. Nasi ludzie przypatrują się im z wielkiem zajęciem i utrzymują, że temi przyrządami potrafią te same i w tym samym czasie osiągnąć rezultaty. Kanadyjczycy pobierają dziennie 6 dolarów, i całe utrzymanie. Jedzą dużo i pożywnie przeważnie mięso. Gdyby nasz chłop był lepiej żywionym, z pewnością wzrosłaby znacznie jego zdolność do pracy. Jest to jeden z licznych szczegółów kwestji socjalnej.

Marszałek zachwycony kanadyjskiemi wierceniami, ale boli go to, że połowa dochodu dostaje się w ręce cudzoziemców i pragnąłby kraj wyemancypować z pod monopolu opieki zamorskich przybyszów. To kwestja przyszłości — przedtem kraj musi sobie przyswoić tę metodę doskonałą. Szczęśliwie, że może się uczyć na takich wzorach.

Marszałek konferował w Libuszy u p. A. Skrzyńskiego z nim i prezesem Towarzystwa naftowego, t. j. p. Aug. Gorajskim o przemyśle naftowym. Prawdopodobnie podróż marszałka nie pozostanie bez wpływu na dalsze losy tego przemysłu, który znowu obecnie podnosi się i ożywia po klęskach, jakie mu zadał wygórowany podatek i sposób jego ściągania. We wtorek odjeżdża marszałek z Kobylanki wprost do Lwowa, celem ostatnich przygotowań do sejmu, który trwać będzie podobno dwa miesiące, bo do końca października.

Lonka uczuła to ciepło poczciwej duszy kontrolorskiej, z ochotą podała mu rączkę, którą tenże skwapliwie i kilka razy ucałował i rzekła:

— Do widzenia zatem.

— Do widzenia!

Długo stał jeszcze pan kontrolor na ganeczku i śledził wzrokiem coraz bardziej oddalającą się furmankę.

Wiozła ona jego losy, jego szczęście.

Nie spostrzegł, że miał jeszcze ciągle ów szlafrok na sobie, który był dla prawdziwego wujaszka przeznaczonym.

Dopiero Magda zwróciła jego uwagę na to.

Nie zląkł się jednak, ale uśmiechnął tylko z poza cisnących mu się do oczu łez i zaraz po obiedzie zabrał się do pisania listu.

Pisał długo i długo, wypalił kilka fajek, nadarł parę arkuszy papieru listowego, ale wreszcie skończył a na kopercie wypisał wyraźnie te słowa: „Wielmożny Pan kontrolor Saczek w Myszkach".

Podwójne porto, które Magda za list na poczcie zapłaciła wskazywało, że nie zawierał tylko jednej zwykłej kartki.

* * *

W parę miesięcy później gospodarowała pani kontrolorowa już na dobre w pięknym dworku w Szyszkach. Kawa była zawsze wyśmienita, fajki wczas nałożone, krówka w stajence dostała dwie towarzyszki, a kogut docenta w gderliwej gęsi.

Kontrolorową była ta sama wesoła i milutka Lonka.

Paweł G.

KRONIKA.

Szkoła ruska we Lwowie. W poniedziałek odbyło się poufne posiedzenie radnych miasta, na którem rozbierano kwestję założenia ruskiej szkoły ludowej we Lwowie. Po dłuższej rozprawie uchwalono istniejącą miejską szkołę ludową im. Piramowicza, która dawniej miała troszkę charakteru ruskości, z domu nr. 23 ul. Ormiańska przenieść do ratusza, i z rozpoczynającym się d. 1 września rokiem szkolnym otworzyć w niej odrazu 4 paralelki z wykładem ruskim. Tym sposobem dla 200 uczniów narodowości ruskiej otworzoną będzie szkoła w samem centrum miasta. Jeżeli frekwencja jej okaże potrzebę, natenczas w roku następnym gmina będzie miała podstawę do utworzenia osobnej szkoły ruskiej. Taką samą uchwałę poweźmie zapewne rada na dzisiejszem posiedzeniu swojem.

Od przytuliska polskiego we Wiedniu otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy! Jak Wam wiadomo już z odezw naszych rozsyłanych po kraju, urządza Stowarzyszenie „Przytulisko polskie" we Wiedniu loterję fantową. — Początkowo przeznaczony był dochód z tejże tylko na korzyść samego Stowarzyszenia, lecz gdy nas wieść doszła o powodzi w Galicji, postanowiliśmy znaczną część dochodu poświęcić powodzianom, a resztę obrócić na pierwotny cel. — Ażeby zadanie wytknięte tem pomyślniej przeprowadzić, udaliśmy się w pierwszej linji do naszych artystów — malarzy i rzeźbiarzy prosząc ich o poparcie naszych zamiarów, a ci w swej ofiarności nie omieszkali poprzysyłać nam prace swego talentu jako wygrane dla naszej loterji; nawet i z innych sfer otrzymaliśmy dary, które jakkolwiek skromne o tyle więcej mają wartości, że są po największej części własnej pracy. Gdy jednak to wszystko jeszcze za mało do skutecznego przeprowadzenia przedsięwzięcia, zwłaszcza gdy ustanowiliśmy normę, że każdy 5-ty los wygrywa, zwracamy się do Was, zacni ziomkowie: raczcie mieć wzgląd na nasze cele, na doniosłość i ważność takiego stowarzyszenia jakiem jest „Przytulisko polskie" na obczyźnie, i popierajcie nasze dzieło, jużto przysyłając łaskawie dary jako fanty, jużto rozbierając losy naszej loterji. Wszelkie przesyłki i zamówienia na losy (cena jednego losu 50 ct.) prosimy adresować do podpisanego komitetu. Komitet loteryjny, Wien, I., Hohenstaufengasse Nr. 4.

P. Iwan Naumowicz opuścił wczoraj o godzinie w pół do 5 z rana mury więzienne, gdzie przebył 8 miesięcy. We furcie powitała go rodzina i kilku znajomych.

Dyrekcja teatru lwowskiego oddaliła najstarszego członka orkiestry, flecistę pana Langa, który od 52 lat bez przerwy przy tym samym pulpicie był czynnym. Jedynym powodem oddalenia p. Langa była koliczność, że nie mógł wyjechać z orkiestrą do Krakowa. To wystarczyło dyrekcji, ażeby oddalić człowieka, który niedawno temu z okazyj 50-letniego jubileuszu służby w orkiestrze, był przedmiotem licznych i dobrze zasłużonych owacji. To „obywatelskie" postępowanie dyrekcji wywołało w kołach teatralnych niezwykłe i słuszne oburzenie.

Ciekawi jesteśmy, co zrobi dyrekcja bez tak znakomitego solisty w sezonie operowym.

Uszkodzenie ciała. Przedwczoraj w nowo wybudowanej kamienicy pod l. 3, ul. Słowackiego, zajętego brukowaniem podwórza Walentego Lwowskiego 22 lat liczącego, rodem z Kulparkowa, potłukły niebezpiecznie spadające z I. piętra drzwi, które przez nieuwagę stolarzy tamże pracujących zostały strącone. Lwowski znajduje się obecnie w szpitalu powszechnym.

Niebezpieczny psiuk. Już kilkakrotnie pisano w tutejszych dziennikach o niebezpiecznym cerberze z hotelu Europejskiego, który znienacka chwyta spokojnych przechodniów za nogi, a zawsze tak, że nie obejdzie się bez strachu, szkody i rany. Dnia 26. b. m. w południe samo, został z nienacka ukąszony przez owego psa, w lewą nogę, L. R., subjekt handlowy.

Złodziejów kieszonkowych, Salamona Wanga i Herscha Katza, wielokrotnie karanych za różne kradzieże, przytrzymała policja.

Pani Jadwiga Dunin, nauczycielka muzyki, która umiejętnem kierownictwem wykształciła w czasie dziesięciolecia znanej i cenionej powszechnie sumiennej swej pracy dwa pokolenia dyletantek-pianistek, zaprowadziła w tegorocznym kursie bezpłatne ćwiczenia na 2 fortepiany, na 4 i 8 rąk, a oprócz tego chcąc przyjść w pomoc starszym i utalentowanym elewkom swoim i ułatwić im nabycie wprawy, powierza im pod swojem okiem udzielanie nauki gry na fortepianie początkującym uczennicom. Osoby interesowane raczą się zgłaszać w gmachu teatralnym, od placu Gołuchowskich, 3cie piętro drzwi 76.

Dla pogorzelców Kołaczyc Cesarz z prywatnej szkatuły udzielił 1.000 zł.

† Stanisław Narcyz Konopacki, niegdyś obywatel Wołynia, gdzie był deputatem komisji szlacheckiej, i oficer wojsk polskich w oddziele Różyckiego r. 1863 zmarł dnia 25. b. m. we Lwowie, przeżywszy 66 lat wieku. Nieboszczyk od kilkunastu lat przemieszkiwał we Lwowie i był znany w tutejszych kołach patrjotycznych z zacnego charakteru. Cześć pamięci jego. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4 po południu.

Sokoł i Stańczyki. Czytamy w *Nowej Reformie*: Założenie Sokoła w Krakowie natrafia na opozycję w *Czasie*. Dla czego? „Potrzeby i użyteczności zawiązywania u nas „Sokoła" nie widzimy i nie uznajemy". Rzecz dziwna! W całym świecie uznano gimnastykę jako potężną dźwignię zdrowia i siły w całym świecie istnieją dla ćwiczeń gimnastycznych osobne stowarzyszenia, tylko my jedni mamy potrzeby i pożyteczności tego nie widzieć i nie uznawać! „Kto chce się n a p r a w d ę uczyć gimnastyki, rzeczy dobrej dla zdrowia i sił fizycznych, ten znajdzie zakłady gimnastyczne" — powiada *Czas*. Czy znajdzie? Czy mamy n. p. w Krakowie zakład gimnastyczny, któryby całkowicie temu odpowiadał? Czy ten, kto nie chce się uczyć, bo się już uczył, ale chce się ćwiczyć, ażeby zawsze odnosić owe nawet przez *Czas* uznane korzyści gimnastyki — czy on znajdzie tutaj zakład odpowiedni? Najciekawszym zaś jest argument, że u nas nie ma drugiej narodowości, której hegemonja by nam groziła, przeto — „Sokoł" nie potrzebny! Ależ „Sokoł" nie jest instytucją polityczną, on nie ma walczyć z czyjemikolwiek hegemonicznemi zachciankami — zwłaszcza, że nasza delegacja „walczy", że niech się „Sokoły" w kąt schowają. „Sokoł" ma stworzyć zakład gimastyczny, którego brak — rozwijać siłę fizyczną, zręczność, ma przez wspólne ćwiczenia obudzać towarzyskość, ma przyzwyczajać do karności, którą podziwialiśmy u czeskich „Sokołów", a której brak nieraz *Czasowi* łzy gorzkie wyciskał. Jeżeli zaś w lwowskim „Sokole" upatruje *Czas* dowód, iż ta instytucja u nas „nie odpowiada ani potrzebom, ani obowiązkom" — to może zarząd lwowskiego „Sokoła" szczegółowiej na to odpowie — my tylko wspomniemy, że Towarzystwo to wybornie i bardzo pomyślnie się rozwija, że właśnie buduje sobie gmach osobny, że ma sobie od Rady szkolnej poruczoną naukę gimnastyki dla młodzieży szkolnej, że wydało już wielu wybornych nauczycieli gimnastyki. Odpowiada więc i potrzebie i obowiązkom. Więc przytoczone przez *Czas* powody są tak błahe, że musi on chyba mieć jakieś inne, których nie wypowiada. Nie chcemy się ich domyślać, ale stwierdzimy penownie, że cokolwiek się robi użytecznego, co świadczy o jakim takim rozbudzeniu życia, a nie pochodzi z jakiegoś nakazu z góry — to *Czas* musi z góry potępić, szkodliwem uznać, musi stawać w poprzek rozpoczętej robocie. Gdyby tak rząd miał prawo nakazać zawiązanie „Sokoła" i istotnie nakazał — czytalibyśmy pewno w *Czasie* entuzjastyczne wykrzyki o użyteczności i potrzebie takiej instytucji, i nie nawoływałby młodzieży, ażeby zamiast „Sokoła" zawiązywać, przygotowywała się do egzaminów. Niech się *Czas* nie obawia. „Sokoł" nikogo od egzaminu nie odwiedzie — a młodzież wie doskonale o tem, że gdy się „Sokoł" zawiąże, to nie ona stać będzie na jego czele, ale ludzie starsi i poważni. Że zaś młodzież tą sprawą się zajęła, to jej się za to pochwała tylko należeć może.

Posiedzenie nowej Rady miejskiej w Krakowie, odbędzie się w dniu 4 września.

Wykopaliska pod Haliczem. Zwołana przez Wydział krajowy na dzień 23 i 24 lipca 1883 do Halicza komisja archeologów polskich i ruskich, zbadała na miejscu odkryte przez prof. dra Szaraniewicza fundamenta cerkwi św. Spasa i poligonu w Załukwi, oraz bazyliki nad uroczyskiem „Biduń" i uznała ważność tych starożytnych zabytków architektonicznych, pochodzących z najświetniejszych czasów staroruskiego księstwa halickiego.

Prócz tego uznała komisja za rzecz wskazaną podjąć starania około przywrócenia do dawnego stanu cerkwi parafjalnej w Haliczu, najcelniejszego pomnika wschodniego stylu w Polsce, niemniej i kościoła św. Stanisława pod Haliczem (dawniej cerkwi św. Pantalemona).

Wreszcie podniosła myśl założenia kosztem kraju muzeum w Haliczu, któreby mieściło wszystkie ruchome zabytki, odnoszące się do dziejów Halickiej ziemi. Celem trwałego i skutecznego przeprowadzenia dalszych poszukiwań archeologicznych w okolicy pod Haliczem między Dniestrem, Łomnicą i Łukwią, zamianował c. k. konserwator pomników historycznych dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, kuratorem zabytków w okolicy Halicza prof. dra Izydora Szaraniewicza, poruczając dalsze czynności jego kierownictwu. Wydział krajowy przyjmując do wiadomości przedstawione uchwały komisji archeologicznej zaasygnował celem umożliwienia rozpoczęcia dalszych robót na ręce c. k. konserwatora pana Wojciecha Dzieduszyckiego kwotę 1500 złr. jako resztę uchwalonej dnia 19 października 1882 roku przez Sejm subwencji w kwocie 2000 złr.

Gdy jednak kwota powyższa nie była wystarczającą, zwłaszcza na odtworzenie dawnej architektoniki wschodniej cerkwi parafjalnej w Haliczu, wnieśli członkowie komisji archeologicznej petycję do Sejmu, w skutek której uchwalił Sejm na restaurację cerkwi miejskiej w Haliczu kwotę 4.500 złr. w. a.

O tej uchwale uwiadomił Wydział krajowy p. Wojciecha Dzieduszyckiego, wzywając go, aby mu zechciał przedłożyć plan przedsięwziąć się mających restauracyj, co jednak dotychczas n i e n a s t ą p i ł o.

Manewry jesienne. Cesarz udaje się dnia 28. b m. z Bruck przez Steinbruch do Aradu, zkąd zaraz po przybyciu wyjeżdża na miejsce manewrów. Manewry trwać będą do 3. września w okolicy Aradu. 3. września wyjeżdża cesarz przez Budapeszt i Marchegg do Angern, zkąd konno wyruszy na manewry kawalerji. 4, 5 i 6 mieszkać będzie w pałacu hr. Palffy, 6. wyjedzie cesarz do Wiednia i powróci dopiero 9. w towarzystwie deputacji oficerskich innych państw na wielkie końcowe manewra do Angern. Dotychczas z obcych państw przeznaczono do udziału w manewrach: z Francji jenerała Lhutto z 3 oficerami, z Niemiec jenerała Haenischa, z Włoch jenerała Rieci, majora Rusconi i majora Berta, z Szwajcarji pułkownika Berlingera. W ogóle spodziewają się około 50 obcych oficerów.

Aresztowanie anarchistów. W Szwajcarji w Nieder-Schönthal aresztowała policja 3 anarchistów podejrzanych o wydrukowanie i rozpowszechnianie odezwy rewolucyjnej z okazji stracenia Stellmachera. Wszyscy trzej są rzemieślnikami, 2 poddanymi szwajcarskimi, a jeden poddany niemiecki.

W Krynicy było do 20. b. m. od początku sezonu 2.573 osób na kuracji.

Wychodźtwo z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W drugim kwartale wyemigrowało z obwodu rejencji poznańskiej 1051 osób, a mianowicie 35 do Rosji, a 1016 do Austrji, Anglji, Szwajcarji i Ameryki. Najwięcej osób wyemigrowało z powiatu obornickiego, bo 246, z powiatu poznańskiego 204, wrzesińskiego 135, średzkiego 107, śremskiego 80 i z miasta Poznania 92. Z powiatów międzychodzkiego i międzyrzeckiego nie wyemigrował nikt.

Warszawa, 25 sierpnia. Pewien majętny mieszkaniec tutejszy, zmarły przed kilku dniami, w testamencie swoim, prócz wielu innych rozporządzeń, zostawił legat 20.000 rs., który polecił deponować w Banku Polskim i pozostawić go tam, wraz z procentami, jakie przez czas ten urosną, w ciągu lat 20. Jakie zaś przeznaczenie otrzyma ta cała, tak zwiększona suma, o tem dowiedzą się ci, którzy przeżywszy lat 20, w roku 1904, będą asystowali przy odczytaniu drugiego testamentu, który testator wówczas dopiero otworzyć polecił.

Zawiązuje się tu Towarzystwo ogrodnicze na podstawie statutów już zatwierdzonych w Petersburgu.

Osobliwości rossyjskie. Dzienniki moskiewskie donoszą o niesłychanem istotnie wydarzeniu zaszłem w powiatowem mieście Klin, w gubernji moskiewskiej. W ubiegłym miesiącu niewiadomi złoczyńcy nkradli połowę oświetlenia miejskiego! Rzecz się tak ma, że miasto Klin, posiada dwie uliczki oświetlone każda kilkoma latarniami naftowemi; co do reszty uliczek miasto ma już tylko umowę z księżycem. Otóż przed kilku tygodniami latarnik" z Klinu zapaliwszy światła na pierwszej uliczce wszedł w tym samym celu na drugą i zbliżył się do mostu, na którem stać winna latarnia nr. 1, zauważył, że wprawdzie most jest, i miejsce na latarnię także jest, ale samej latarni nie ma, – znikła. Obszukawszy dobrze miejscowość dokoła i poświeciwszy sobie, bo ciemno było choć oko wykol, przeświadczył się, że latarni nigdzie nie ma, że nie upadła na ziemię, jak to zrazu przypuszczał, ale, że na prawdę gdzieś się podziała. Poszedł zatem dalej aby zapalić latarnię nr. 2 i tak samo jej nie znalazł; toż samo było z latarniami nr. 3, 4 i 5. Wszystkie, niewiadome ręce sprzątnęły. Powstał wielki zgiełk w mieście, kiedy spostrzeżono, że latarnie zostały skradzione. Wszyscy poczęli kiwać głowami, ale na najbliższem posiedzeniu dumy miejskiej wywiązała się dyskusja co tu począć. Radzono długo i argumentowano, aż w końcu zapadła jednomyślna decyzja, aby n i e sprawiać nowych latarni, „bo jak je sprawimy, to je też ukradną", opiewały wymowne do tej decyzji motywa. Niektórzy ojcowie miasta wyrazili przytem ubolewanie, niepozbawione wszelako pewnej konsolacji, że mianowicie przykro będzie wprawdzie chodzić po mieście Klinie, bez owych latarni naftowych, bo bezpieczeństwo przechodniów będzie przez to bardzo narażone, ale wszakże ono i tak w biały dzień mocno szwankuje...

Nie możemy wstrzymać się od zanotowania rzeczywistego i nigdzie na świecie niepraktykowanego *curiosum*, rzucającego wyborne światło na rosyjskie stosunki kolejowe. Dzienniki donoszą, że z powodu jarmarku w Niżnim Nowgorodzie, na który jak wiadomo, cały świat kupiecki jedzie i jechać musi, Towarzystwo główne kolei żelaznych rosyjskich p o d w y ż s z y ł o taryfy na linjach idących ku Nowgorodowi. Jest coś tak piramidalnego w tym fakcie, że wszelkie komentarze byłyby tu zbyteczne.

Schiller jako aktor. Adalbert Kühn ogłosił sprawozdanie drukowane w roku 1838 w wydawanym przez Cottę *Morgenblatt* o wystąpieniu na scenie Schillera. Na urodziny księcia Karola urządzili wychowańcy akademji przedstawienie i wybrali sobie do grania Goetego „Clavigo". Rozdział ról poruczono Schillerowi, który przydzielił sobie rolę Claviga. Grał ją tak źle, że gorzej nie można. W każdym słowie i ruchu widać było najokropniejszą przesadę.

W innem miejscu opisuje *Morgenblatt* osobistość Schillera, jako w wysokim stopniu nieprzyjemną i niesmaczną. Szczególnie nie umiał on nigdy ubrać się należycie. Głos jego w potocznej mowie dość przyjemny — w deklamacji stawał się nieznośnym. Wiadomą jest rzeczą, że kiedy odczytał swego „Fiesca" przedIfflandem, Beckiem i Beilem, ci żadną miarą nie chcieli zgodzić się na przedstawienie tego dramatu, dopiero po odczytaniu przez Becka, poznano się na całej jego piękności.

Polacy za granicą. *L'opinion d'Anvers* przynosi nam wiadomość o kilku Polakach kształcących się w Antwerpji, w miejscowej wyższej szkole handlowej. Kurs zupełny w tym zakładzie ukończyli pp. C. Münchheimer i B. Goldfeder z Warszawy, zaś p. S. Krzywoszewski przeszedł z kursu pierwszego na drugi.

Nowy respirator wynaleziony został przez panów Fleussa i Fastera, który przez 3 godziny jest w stanie doprowadzać świeże powietrze do ust. Aparat ten funkcjonuje sam przez się, tj. osoba nosząca go, oddecha przez kilka godzin własnym swoim oddechem. Wychodzące z organów oddechowych powietrze, oczyszcza się potażem żrącym i odżywia tlenem. Aparat składa się z naczynia zawierającego zgęszczony tlen, i z oczyszczającego sączka przymocowanego do grzbietu.

Także statystyka! Jeden z dzienników niemieckich chcąc urządzić reklamę Milöckerowi twierdzi, że na podstawie Almanachów teatralnych da się obliczyć, iż w dwu ostatnich latach „Palestrant" dawany był 6000 razy na scenach austrjackich i niemieckich, a przynajmniej 800 razy na zagranicznych. O ile prawdziwem jest to obliczenie wypływa ztąd, że słynny statystyk-reklamista każe „Palestranta" przedstawiać w Krakowie 60(!), a we Lwowie 55(!) razy.

Wyścigi w Baden-Baden wykazały wielką wyższość koni austrjackich nad niemieckiemi. Chodziło tam o najwyższą nagrodę dwuletnich 20,000 marek. 11 koni wstąpiło w szranki a mianowicie: Andernach ze stadniny Gnadiz, Blaskowitza Harczos i Budagyöngye, hr. Henkla Imielow i Peregrin, hr. Karolyego Czoro, hr. Schlicka Metcalf, barona Springera Italy i Jenninga, Van Dyek i Almée. Pierwsza przybyła Italy, po niej Harczos, trzeci stanął u mety Peregrin, a czwarty Metealf. Z powodu, że Italy obstawioną była tylko 10: 1 wygrano kolosalne sumy.

Podróż naukowa po Arabji. Profesor dr. Euting ogłosił po powrocie z podróży do Arabji, sprawozdanie, z którego wyjmujemy niektóre bardziej zajmujące szczegóły. D.23. maja 1883 r. pisze Euting opuściłem Strassburg i udałem się przez Marsylję do Kairo, celem wyproszenia sobie u Khedywa, listów polecających do emirów środkowej Arabji. Od czerwca do sierpnia przebywałem w środkowej Syrji (Beirut, Damaskus) i przedsięwziąłem w najgorętszej porze roku podróż do Palmyry, gdzie między innemi znalazłem poszukiwany oddawna przez berlińską akademję dwujęzykowy napis (palmyryńsko-grecki.) Nadto przywiozłem pięć skrzyń mumji, ołtarzy i nagrobków. 31. sierpnia udałem się w właściwą podróż do centralnej Arabji i na południe od Damaszku, a następnie przez puszczę Nesud do Giobbeh i przez góry Aga do Hasel, rezydencji emira Mohammed-Raschid, gdzie bardzo gościnnie zostałem przyjęty. Po 3 miesięcznym pobycie w stolicy i częstych wycieczkach w okolicę, wybrałem się 23. stycznia na zachód do Trimy, miasta starożytnego, o którem wspomina prorok Jezajasz. Tu odkryłem kamień z napisem aramejskim i obrazem króla Schazab ben Petosiri w stroju asyryjskim.

Oprócz tego znalazłem kilka innych pomników mniej ważnych, które mi emir przyrzekł przysłać w ciągu roku do Bagdadu. Żmudna i niebezpieczna podróż do Tebuk nie przyniosła mi żadnej korzyści. Natomiast podróż do ruin miast Madain, Salich i el-Oela, wydała nader obfite owoce. Znalazłem tam 30 bardzo dobrze utrzymywanych napisów z czasów nabatejskich królów Haretat-Aretas I. i Aretas II., którzy w czasie narodzenia Chrystusa rezydowali w Petra. Nadto znalazłem 55 napisów himjaryjskich (południowo-arabskich). Odciski tych napisów i 2 oryginalne kamienie przywiozłem ze sobą do Strasburga. Oprócz tego skopjowałem w swych zapiskach setki rozmaitych napisów w języku pokrewnym himjaryjskiemu, który jednak dotychczas nie został bliżej zbadany. Opuściwszy w el-Oela granicę panowania Machammed-Raschida napadnięty zostałem przez beduinów, a ubiwszy dwóch napastników, musiałem uchodzić z tej okolicy.

O atentacie na szefa żandarmerji w Odesie donoszą następujące szczegóły: Dnia 20 b. m. około południa przyszła do mieszkania pułkownika żandarmskiego Katańskiego, 18-letnia córka kupca Marja Kałużnaja, i prosiła o audjencję. Pułkownik poprosił ją do kancelarji, podał jej krzesło i zapytał czego żąda. Dziewczyna rozpoczęła jąkając się coś mówić, wyciągnęła lewą ręką chustkę do nosa, a prawie równocześnie prawą rewolwer i w tejże chwili strzeliła do Katańskiego. Kula przeleciała mu koło głowy zadrasnąwszy go lekko w ucho. Katański w chwili oprzytomniał i wyrwał jej z ręki rewolwer. Nadbiegła służba jakoteż żandarmi przyaresztowali dziewczynę. Rewizja w jej mieszkaniu wykryła wielką ilość proklamacyj rewolucyjnych i broni.

Panie doktorze — mówi jakaś pani do swojego lekarza domowego — musisz dziś przybyć koniecznie do mego synka, bo zakatarzył się okrutnie. Wystaw sobie, kicha od samego rana! „Bardzo to źle — odparł doktor — ale nie mam dziś czasu.“ „Cóż mam robić, gdy mój synek będzie tak dalej kichał?“ — pyta stroskana matka. „Co? Mów pani po każdym razie... na zdrowie!“

Żydzi w Rosji. Przed 20 laty założone zostało w Petersburgu Towarzystwo rozpowszechniania oświaty między żydami w Rosji, liczące dziś, jak się dowiadujemy ze sprawozdania za rok 1883, zamieszczonego w *Praw. Wiest.*, 546 członków i rozporządzające znacznym kapitałem. W celu podtrzymania elementarnych szkółek żydowskich, postanowiło towarzystwo w 1883 r. utworzyć z dobrowolnych ofiar kapitał na przyszłe trzechlecie; baron Ginzburg ofiarował na ten cel po 2000 rs. rocznie w ciągu trzech lat, p. Brodzki po 1000 itd. W roku sprawozdawczym wydany został w tłumaczeniu rosyjskiem, staraniem Towarzystwa, V ty tom „Historji żydów“ Gretza, oraz przekazane zostało wsparcie czterem literatom żydowskim. Pomoc Towarzystwa okazana uczącym się w 1883 roku tak się przedstawia: na zapomogi studentom i studentkom kursów medycznych i wyższych wydano 6249 rs.; na wpisy uczniów do gimnazjów 413 rs. Książek rozdano 894 tomów. Rozchód Towarzystwa wynosił w roku sprawozdawczym ogółem 23.821 rs.; po pokryciu tej sumy zostało w rozporządzeniu Towarzystwa z początkiem 1884 r. 26,254 rs. Kto wie, może przy usilnych staraniach wpływowych naszych i możnych rodaków, udałoby się podobne towarzystwo założyć dla rozwoju oświaty wśród naszego społeczeństwa w Królestwie.

Cesarzowa chińska. Cesarzowa chińska Tzu-Anu liczy obecnie lat 57. Ojciec jej był członkiem akademji umiejętności (Han-lin) w Pekingu. Kiedy mąż jej cesarz Hien-Foung, uciekając przed wojskiem angielskim w roku 1861, nagle umarł, cesarzowa własnoręcznie posłała do swej nadwornej gazety następujące doniesienie: „Cesarzowa Tzu-Anu uwiadamia swych wiernych poddanych, że cesarz Hieng-Foung już nie bawi u jej boku. Przed jedynastu dniami pojechał on bowiem do nieba, na wielkim smoku, posłanym przez bogów po niego. Przed odjazdem oddał on pieczęć państwa swej pierwszej żonie i powierzył jej cały rząd“.

Cesarzowa nienawidzi Europejczyków i o ile może nie dopuszcza ich do siebie. Na zapytanie europejskiego dyplomaty dla czego u cesarzowej nie widzi portretów europejskich panujących, odrzekł jeden z jej dworzan: „Byłoby to przeciwne etykiecie, gdyby cesarzowa chińska, porozwieszała w swych komnatach podobizny lenników naszych“.

Znowu Koch. Jakiś Koch w Monachium wystawił model okrętu powietrznego do sterowania, składający się z balonu i przytwierdzonej pod nim łódki. W łódce znajduje się elektryczny motor, który porusza dwie śruby. U spodu balonu przymocowany jest żagiel sterowy. W łódce siedzi 4 letni syn wynalazcy i kieruje balonem z wielką łatwością przez cały pałac szklanny, w którym model wystawiono.

Węgier królem afrykańskim. Syn węgierskiego podróżnika Władysława Magyar zmarłego w roku 1864 królnje w Afryce w kraiku murzyńskim Bihe na wschód od kolonji portugalskiej Loanda. Królestwo jego ma 1300 mil kwadratowych i 50.000 mieszkańców. Ojciec obecnego króla przybywszy jako podróżnik do Bihe, ożenił się z jedyną córką ówczesnego króla, a po jego śmierci odziedziczył tron. Król nie mieszka w swoim kraju, lecz pozostawiwszy tam namiestnika trudni się w Loanda handlem niewolnikami.

Uniwersalny język światowy. Wynalazca tego języka ksiądz Marcin Schleyer, zwołał do Friedrichshafen na 26 i 27 b. m. kongres celem orzeczenia o ile język ten zwany Volapük, odpowiada potrzebom całego świata. Dotychczas próbowano i zarzucono już t. zw. „światową łacinę“ i „światową niemieczyznę“. Szczególnie ta ostatnia chyba możliwą byłaby na świecie zamieszkałym przez Niemców, gdyż jest to po prostu zepsuta niemieczyzna. Jako przykład niechaj posłuży początek bajeczki opiewający po niemiecku: „Hast du einen grösseren Wolthaeter unter den Thieren als mich? Fragte die Biene den Menschen“.

W niemieczyznie światowej opiewa to zdanie: „Hast du einen grosser Wolteter unter di tirs als mich? das bine fragte den meusch“. Zdaje nam się, że język ten dawno już został wynaleziony przez bemaków wiedeńskich. To samo zdanie w języku Volapük opiewa: „Li labol benodeli gleti kum bevi nims ka obi? äfakom meni bien“.

Styl urzędowy. „Aresztant okładał wołu kijem tak, że niżej podpisany nie mógł już wytrzymać. N. N. żandarm“.

Raport policyjny. W nocy na 31. grudnia 1883 zrabowano p. Janowi Baszyńskiemu leśniczemu w Zelesku, pow. Sochaczewskiego gub. warszawskiej następujące listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemsk. królestwa polskiego, mianowicie. 1 lit. A. ser. II. nr. 86759 na 3.000 rubli — 2 i 3 lit. B. ser. 1 nr. 9737, a druga 26326 po 1.000 rubli — 4, 5 i 6 lit. B. ser. 3 nr. 202113, drugi 202945, a trzeci 204117 po 1.000 rubli — 7 lit. C. ser. 3 nr. 206741 — 8 lit. C. ser. 3 nr. 206869 obydwa po 500 rubli 9 i 10 lit. D. ser. 3 nr. 210034 i 210264 po 250 rubli. Te papiery wartościowe zostały prawdopodobnie *w Galicji spieniężone*, ponieważ dwa inne — również z tego rabunku pochodzące listy zastawne zostały i to jeden w Krakowie, a drugi w Dąbrowie u wekslarzy, zakwestjonowane. (Trochę za późna sygnalizacja. Red.) Zakwestjonowano tu z jakiejś kradzieży pochodzący surdut letni i spodnie z bronzowego szewiotu — przy tymże surducie (anglezie) znajdują się guziki czarne rogowe o jednym rzędzie — a przy spodniach są zwykłe żółte metalowe guziki. Znaleziono na placu Gołuchowskich 9 kluczyków na białej tasiemce związane.

Wpisy uczniów do c. k. wyższej szkoły realnej lwowskiej będą w dniach 29 i 30 bm. Jednocześnie otwartą będzie wystawa rysunków uczniów tejże szkoły od godziny 9—12 rano i od 3—5 po południu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Grac, 27. sierpnia. Na 69 wybranych posłów sejmowych przypada 39 centralistów, 13 klerykałów, 8 Słoweńców, 3 z partji chłopskiej.

Praga, 27. sierpnia. Namiestnictwo potwierdziło zakaz policyjny, wydany względem zamierzonego mityngu na Belwederze w sprawie wniosku Kwiczały.

Tryest 27 sierpnia. Hotel di Milano został wczoraj zamknięty, ponieważ właściciel jego nie dał znać o wypadku cholery, który tam zaszedł. Ze Spezzji wyniosło się 10.000 osób przed cholerą.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 27 sierpnia. O manewrach, odbyć się mających pod Warszawą przy sposobności przybycia cara dowiadujemy się następujących szczegółów. Punktem kulminacyjnym ich będzie czas od 28 b. m. do 8 września, mianowicie 28 b. m. odbędzie się rewja kawalerji pod Skierniewicami, 29 przegląd wojsk pod Końskiem, a 30 rewja kawalerji załogującej w Łazienkach i w okolicy Warszawy. W wielkich manewrach dalszych wezmą udział wszystkie wojska okręgu wojennego między Bugiem i Narwią, tudzież artylerja forteczna i oddziały pontonowe i telegraficzne.

Wiedeń 27 sierpnia. Na zwołanem przez towarzystwo demokratyczne zgromadzeniu wyborców z IX. okręgu mówił Lueger o rozwoju prawa wyborczego w Austrji i smagał lewicę za opór przeciwko temu. Mowca zaznaczył, że postęp w tym kierunku zawdzięczamy tylko t. z. rządom reakcyjnym. Następnie mówił Lueger o ruchu skrajnym w Czechach i wyraził nadzieję, że wejście pięcioguldenowców na arenę polityczną złagodzi kontrasty narodowościowe. W końcu jeden z mowców łajał lewicę za antiliberalne jej postępowanie i wniósł „Hoch“ dla Taaffego za udzielenie prawa wyboru pięcioguldenowcom. Zebranie przyjęło rezolucję, wyrażającą, iż prawo wyborcze dane pięcioguldenowcom jest pierwszym krokiem do powszechnego prawa wyboru i wypowiadająca naganę dla Rady miejskiej wiedeńskiej i sejmu dolno-austrjackiego za reakcyjne zachowanie się ich w kwestji reformy wyborczej.

Znany anarchista Peukert wyjechał z Londynu do Ameryki.

Wiener Allg. Ztg. przynosi smutną wiadomość, że prace sejmów zostaną przyspieszone, żeby w pierwszych dniach października (?) mogły się zebrać delegacje. Krąży pogłoska, że rozpoczęto już rokowania w sprawie upaństwowienia kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Grac 27 sierpnia. Z większych posiadłości wybrani zostali liberalni kandydaci 107 względnie 106 głosami na 165; kandydaci konserwatywni otrzymali 58 względnie 87 głosów.

Hamburg 27 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że austrjackie okręta wojenne, udające się nad wybrzeża Kongo, otrzymały instrukcję, aby jeżeli się da, na stosownych miejscach zajmowały ziemię pod kolonie.

Paryż 27 sierpnia. Jak donosi dziennik *Paris*, jutro oczekują notyfikacji wypowiedzenia wojny przez Chiny. *National* uważa to za nieprawdopodobne. *Liberté* sądzi, że nastąpi zawieszenie broni i przyjdzie do nowych układów. Depesza *Ajencji Havasa* z Shangai potwierdza wiadomość o kompletnem zniszczeniu floty chińskiej. Francuzi stracili 4 czy 5 zabitych.

Wczoraj zmarło na cholerę: w Tulonie 3, w Marsylji 6, a w innych miejscowościach 58 osób. W zakładzie obłąkanych w Awinjonie zmarło 72 osób.

Paryż, 27. sierpnia. *Ajencja Havasa* donosi z Shangai, że Chińczycy stracili d. 22. b. m. 2 do 3.000 ludzi, Francuzi zaś jedną łódź torpedową. O bitwie 25 dnia b. m. w celu zdobycia fortów nie ma dotychczas szczegółów. Chińczycy prawdopodobnie powstrzymują telegramy prywatne.

Berlin, 27. sierpnia. Ambasador angielski lord Ampthill, znany pod nazwiskiem lorda Odo Russella zmarł tu 25. bm.

Zajęcie Cameruny nie zrobiło tu wielkiego wrażenia, ponieważ wszyscy wiedzieli, że ono oddawna jest przygotowywane. Cameruna stała oddawna pod wpływem Anglji tak dalece, że ta uważała jej aneksję za niepotrzebną. Cameruna jest znana i nam bliżej, ponieważ jest to kraj opisywany w ostatnich czasach szczegółowo przez Rogozińskiego.

Według pogłosek ma Tisza odwiedzić z powrotem z Ostendy Bismarka w Warzinie.

Zamiar pośredniczenia w sporze chińsko-francuskim, przypisywany Bismarkowi polega na pogłoskach fałszywych. Spotkanie Bismarka z Courcelem lub z Li-fong-Pao dotąd nie jest postanowione.

Poseł Courcelle odjechał przed południem do Warzinu.

Rzym 27 sierpnia. Mimo zaprzeczenia wiadomości o odwołaniu Nigry z Londynu utrzymują się pogłoski, że ambasador ten ze względu na nieporozumienie do jakich dało powód zachowanie się Włoch na konferencji zostanie odwołany.

Basca 27 sierpnia. Król w towarzystwie Depretisa przybył rano, odwiedził chorych w szpitalach i mieszkaniach prywatnych, a odjeżdżając ofiarował 10.000 franków dla ubogich chorych.

Londyn 27 sierpnia. Francuzi rozpoczęli 24 bombardowanie obozu pod Kantonem. Arsenał Futszeu leży w gruzach.

Z Kairu donoszą: Najbardziej wpływowi szejkowie Kassali wierni dotąd Kedywowi przyłączyli się do powstańców, dowiedziawszy się, że Kassala ma być odstąpiona Abisynii. W ten sposób armja powstańcza pomnożyła się o 14.000 wojska, mnóstwo amunicji i artylerji. Szejk Edris mianowany przez Mahdiego emirem Kassali.

Pall-Mall-Gazette nazywa Goeschena najstosowniejszym reprezentantem w Berlinie i poleca politykę najściślejszej przyjaźni z Niemcami.

Petersburg, 27. sierpnia. W naradach, które stoją w związku z podróżą carską, biorą udział Pobiedonoscew i Katkow. Tołstoj będzie towarzyszyć carowi do Warszawy.

Gospodarstwo przemysł i handel

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu skończył się dnia 26go b. m. nie rozbudziwszy zbyt transakcyj. Sprzedano ogółem pszenicy 85.000, jęczmienia 200.000, żyta 25.000 centnarów metrycznych, po cenach wymienionych wczoraj i onegdaj w telegramach.

Galic. Towarzystwo leśne. Otrzymujemy pismo następujące: Korespondencja p. B. Lipińskiego umieszczona w *Czasie* krakowskim nr. 171 podała krytyczny pogląd na działalność galicyjskiego Towarzystwa leśnego, a względnie na wydawnictwo organu tegoż Towarzystwa „Sylwan" za rok 1883. Nie wchodząc w ocenienie kwestyj tamże podniesionych, ganionych lub chwalonych, zauważono tylko, że wydawnictwo „Sylwana" jakkolwiek jeszcze młode — a więc na względy i pobłażliwość zasługujące, nie koniecznie jednak odpowiedziało oczekiwaniu. Znajdujemy bowiem w nim obok dat pożytecznych dla ogółu, sprawy dla leśnika postępowego stojącego na równi z nauką zanadto błahe, zaś dla leśnika początkowego, samouka, bez wiadomości pomocniczych, jakich jest przewaga w kraju naszym, za nadto mądre. Do tych spraw zaliczyć można pomiędzy innymi np. artykuły p. R. S. o potrzebie i sposobach urządzeń lasów, podczas gdy inne jak np. rozprawa p. A. T. „o dąbrowach", nie odznaczają się ani treścią ani nowością, nie są też żadnem pouczeniem. Tak artykuły pierwszego jakoteż drugiego rodzaju uważaćby można jako materjał, służący tylko do wypełnienia zeszytów „Sylwana".

Redakcję „Sylwana" prowadzi jak wiadomo p. Aleksander Nowicki, który jako urzędnik państwowy w wykonaniu swej służby często nawet po kilka tygodni musi być poza domem. Czas więc jego, poświęcony redakcji musi być bardzo ograniczony, a być może, że ilość artykułów nadsyłanych jest czasami taką, że pomiędzy nimi niezawsze można szczęśliwy zrobić wybór.

Gdy więc redakcja sama więcej sił i czasu wymaga, niebyłoby od rzeczy sprawę wydawnictwa i redakcji „Sylwana" podnieść na walnem zgromadzeniu Towarzystwa leśnego, które w drugiej połowie września br. ma się odbyć w Przemyślu, i wybrać komisję redakcyjną złożoną najmniej z trzech, a względnie i więcej członków, zamieszkałych stale we Lwowie, której zadaniem być powinno każdy artykuł, mający być w „Sylwanie" ogłoszonym, poprzednio krytycznie rozebrać, ocenić jego wartość, a potem ogłosić, albo też złożyć do kosza. Konieczność ta jest tem więcej naglącą, albowiem jak się dowiadujemy, czcigodny redaktor „Sylwana", zmienić ma siedzibę swoją urzędową w najkrótszym już czasie i przesiedlić się do Krakowa. *B. J.*

Kraków, 26go sierpnia. Na wczorajszy targ dowieziono zaledwo około 400 korcy zboża. Ceny uległy ponownemu spadkowi. Płacono za pszenicę na 237 funtów od 38·- do 42·— złp.; żyto na 227 f. od 28 do 31·— złp.; jęczmień na 202 f. od 53· — do 26·20 złp.; owies na 138 f. od 13·— do 15·— złp.; groch na —· f. od —·— do —·—z łp.; proso na 250 funt. od —·— do —·— złp.; rzepak na odstawę od —·— do —·— złp.

Targi zbożowe na Kleparzu coraz więcej słabsze, a dowozy zboża małe. Kupców zagranicznych rzadko widać na targu.

Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu był bez ożywienia.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 7·50 do 8·40 złr.; czerwoną od 8.75 do 8·60 złr.; białą od 7·90 do 8·75 złr.; żyto piękne od 6·90 do 7·10 złr.; poślednie od 6·50 do 7·— złr.; jęczmień piękny od 7·— do 7·10 złr.; pośledni od 6·50 do 6·75 złr.; owies od 5.90 do 6·25 złr.; groch od —·— do —·— złr.; fasolę od 9·— do 11·— złr.; kukurudzę od 7·— do 7·50 złr.; proso od —·— do —·— złr. jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarkę od 0·— do 0·— złr.; rzepak od 11·75 do 12·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Lwów, z Izby handlowej, 27 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	268 25	271 --
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 25	192 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 proc . .	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 15	102 15
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 62
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 61	9 61
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21¼	1 23¼
100 marek niemieckich . . .	59 30	60 —

Wiedeń dnia 27. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	57 60	58 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	297 25	275 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	105 75	104 75
Unionbank za 100 zł.	94 75	93 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 —	269 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	146 20	146 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 —	177 50
Akcje kolei państwowej	309 —	303 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 —	192 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	164 75	165 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 50
Obligacje węg. w złocie	101 50	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 —
Cisańskie losy	115 90	115 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 —	21 (?)
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 47	91 30
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	104 50	104 10
Rosyjski rubel papierowy	1 22 55	1 22 75
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	114 50	114 60
Usposobienie: mdłe.		
Wiedeń d. 27. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 31 wieczorem).		
Akcje kredytowe	296 20	292 50
Akcje kolei Karola Ludwika	267 —	270 00
Renta papierowa	80 00	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 65 ½	9 65½
Usposobienie: mdłe		
Berlin, d. 27 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205 70	205 85
Akcje austr. kredytowe	521 50	494 —
Akcje kolei Karola Ludwika. . . .	246 00	247 50
Austrjackie banknoty	168 —	167 95

Telegramy targowe z dn. 27. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 07 80—9·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 37.25—37.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 80·—— 80·—zł., rzepak 12·25 zł. Berlin pszenica 148·25 m., żyto — m., okowita 49·60 m., olej rzepakowy 51·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 42·50 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 27 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 07.55 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·—. Newy-York: 7·⅝. Filadelfja 7·¼.

Dyspozycja obiadowa

na piątek 29. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa rakowa. Kotlety baranie. Bekasy z kompotem. Jabłka w kruchem cieście.

Obiad tańszy. Zupa pomidorowa. Pieczeń cielęca z sałatą. Pierożki z kapustą.

Przyjechali d. 27 sierpnia

Hotel ŻORZA: T. hr. Hompesch z Rudnik, J. T. Lubomirski z Warszawy, R. Wojciechowski z Wielopola, J. Kellerman z Kańczugi, J. Frommel z Pawłosiowa, E. Zagórski z Kołodziejówki, J. Polgar z Pesztu.

Hotel EUROPEJSKI: Ksiądz Zaleski z Rzymu. O. Doschot z Pałachicza, A. Spitzer z Wiednia, J. Meller z Wiednia, J. Jahoda z Wiednia.

Hotel LANGA: J. Petrowicz z Pokrowy, M. Altman z Wiednia, K. Burkhard z Wiednia, J. Gold ze Złoczowa.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 28. sierpnia 1884. **Opowieści Hoffmana** (Les Contes d' Hoffman) opera fantastyczna 4. aktach a w 5. obrazach Juljusza Barbier. — Muzyka Jakóba Offenbacha. — Libretto przełożył Aureli Urbański.

POCIĄGI KOLEJOWE

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Kowakowicz Henryk.**
Drukarnia „**Kurjera Lwowskiego**".